Łódź, 13/IX **1898 r.**

№ 209.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Mauryliusza
Środa Podwyż. św. Krzyża
Czwartek Nikodema Kapł.
Piątek Cypryana
Sobota św. Franciszka
Niedziela N. M. P. Bolesnej

Wschód g. 5 m. 33
Zachód g. 6 m. 17.
Długość dnia g. 12 m. 44.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 1 (13 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Nadesłane.

Dr. KAUFMAN wyjechał.

SKŁAD FABRYCZNY
wyrobów wełnianych
FABRYKI
Władysława Barucha
przeniesiony został na ulicę
Piotrkowską Nr. 49,
do domu D. PRUSSAKA. 1084

Zaburzenia na Krecie.

Na uregulowanie stosunków na Krecie czekano dopóty, dopóki paląca ta sprawa nie dojrzeje?.. doczekano się nareszcie jej przejrzenia. Od tygodnia na ulicach Kandyi, stolicy wyspy, a prawdopodobnie i w jej głębi leje się krew — trupy pomordowanych chrześcian zalegają ulice, płoną ich domostwa, a koncert europejski—owa straż pożarna na Wschodzie, stoi bezradny, gdyż burze nie pozwoliły dotąd jeszcze wysadzić na ląd nadesłanych przez mocarstwa posiłków wojskowych.

Hojnie obdarzona przez przyrodę, a srodze prześladowana przez kapryśną fortunę nieszczęśliwa ta wyspa, położona na morzu Śródziemnem należy do najżyzniejszych zakątków Europy. Wino, oliwa, cytryny, migdały, len i inne produkty rolnicze rodzą się tu w obfitości, a wielka obfitość kwiatów zdobi ją wspaniałym kobiercem. Klimat łagodny i przyjemny, malownicze, górzyste położenie wnętrza wyspy, czyniłyby Kretę najmilszem zakątkiem na świecie, gdyby nie krwawa jej historya, ciągnąca się niemal od wieków jednem nieprzerwanem pasmem.

Dzieje Krety odległej sięgają starożytności, a mnogie ruiny wymownie świadczą o dawnej jej potędze i chwale. W 823 lata po narodzeniu Chrystusa owładnęli Kretą saracenowie, a po założeniu w r. 1204 cesarstwa łacińskiego dostała się ona Bonifacemu, ks. Monferatu. Ten sprzedał wyspę wenecyanom, pod panowaniem których zakwitł na niej handel i dobrobyt.

Była to najszczęśliwsza epoka w dziejach nieszczęsnej wyspy, która dostawszy się w roku 1669 w ręce turków po wielu krwawych walkach i powstaniach doszła wreszcie do zupełnej ruiny. W górach tylko trzymali się dzielnie sfakyoci, waleczne i miłujące wolność plemie kreteńskie, ale i oni ulegli wreszcie naporowi turków, którzy zwyczajem swoim prowadzili na niej gospodarstwo rabunkowe. Wojna o niepodległość Grecyi ściągnęła jeszcze cięższe jarzmo, które Kreta niejednokrotnie zrzucić usiłowała.

Zawzięta nieprzyjaźń dwóch narodowości, składających ludność Krety była wciąż zarzewiem nowych niepokojów i nieustannem źródłem wewnętrznych zaburzeń.

Ustąpienie Grecyi wysp Jońskich rozbudziło w chrześciańskiej ludności Krety żądze połączenia się z Helladą, która powstańcom kreteńskim spieszyła wciąż z pomocą i była duszą wszystkich zaburzeń na wyspie—aż wreszcie w r. z. doszło do krwawej wojny pomiędzy Turcyą a Grecyą, która uległaby najzupełniejszemu pogromowi, gdyby nie czynne wmieszanie się Europy.

Po wojnie turecko-greckiej sprawa kreteńska pozostała wciąż otwartą. Mocarstwa europejskie rozciągnęły nad Kretą swą pieczę dopóki kwestya zamianowania generał-gubernatora Krety i uregulowania jej zarządu nie zostanie przeprowadzaną w drodze dyplomatycznej. W toku obrad wyłoniła się kandydatura ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, przeciw której silnie zaprotestowała Porta Otomańska, a poparły ją Austro-Węgry i Niemcy i wycofały eskadry swoje z wód kreteńskich. Opiekę nad wzburzoną wyspą rozciągnęli: anglicy, włosi, francuzi i rosyanie. Eskadry ich strzegą brzegów wyspy i miast, które zajęły załogi wojskowe mocarstw.

Pozornie miasta te były spokojne ale we wnętrzu wyspy gotowało się jak w kotle. Muzułmanie, których znaczna część opuściła swoje siedziby wiejskie, chroniąc się do miast przed powstańcami, cierpią dotkliwy niedostatek i wrogo są usposobieni przeciw chrześcianom.

Żeby w tem gorejącem piekle zaprowadzić jaki taki ład, przedewszystkiem należało utworzyć żandarmeryę i rzecz tę poruczono kapitanowi bersaglerów włoskich Traveriemu. Korpus żandarmeryi ma być sformowany z 500 ludzi, w połowie krajowców w połowie cudzoziemców. Siła to zaszczupła dla zaprowadzenia jakiego takiego ładu, ale i na jej utworzenie trzeba pieniędzy, których niema. Mocarstwa więc zamierzały zaciągnąć pożyczkę w sumie siedmiu milionów franków, poręczoną solidarnie przez siebie.

Tymczasem na wyspie anarchia wzrosła do ostatnich granic a nędza ludności wciąż potężniała. Zgromadzenie narodowe kreteńskie dopominało się u mocarstw zaprowadzenia nareszcie legalnych rządów na wyspie, lecz sprawę tę odkładano z dnia na dzień, ważniejsze bowiem wypadki polityczne doby ostatniej zepchnęły ją na drugi plan.

Turcya zażądała wzmocnienia załóg swych na Krecie, kładąc za przyczynę ochronę interesów ludności muzułmańskiej i zmianę żołnierzy w garnizonach tureckich, załogujących na wyspie, którzy ukończyli już termin służby. Mocarstwa nie zgodziły się na to ze względu, że wzmocnienie załóg tureckich na wyspie, mogłoby podniecić ferment panujący wśród ludności muzułmańskiej i doprowadzić do wybuchu. Z tej nawet racyi admirałowie eskadr europejskich otrzymali polecenie rozbrojenia baszybuzuków. Baszybuzukiem jest tam każdy turek, zazwyczaj ciągle uzbrojony od stóp do głowy. Rozbrojenie zatem baszybuzuków równało się rozbrojeniu całej ludności muzułmańskiej i zdanie jej zupełnie bezbronnej na łaskę i niełaskę chrześcian.

Oliwy do ognia doleli wreszcie emigranci kreteńscy, powracający z Grecyi, których tysiące uszło przed zaburzeniami. Ludzie ci powrócili w strony rodzinne bez grosza, najzupełniej zdemoralizowani, nie przynosząc z sobą nic obok znakomitej wprawy w roboty agitacyjne. Powrót ich musiał więc zaostrzyć stosunki na Krecie.

Do rozgoryczenia przyczyniło się wreszcie rozporządzenie admirałów, którzy upoważnili „Komitet wykonawczy tymczasowego rządu kreteńskiego“ do ściągnięcia dziesięciny na pokrycie kosztów tymczasowej administracyi wyspy. Rozporządzenie to ludność muzułmańska przyjęła z niezmiernem oburzeniem. W Kanei kupa muzułmanów zebrała się przed biurem poboru dziesięciu, usiłując wedrzeć się do środka. Żołnierze angielscy, stojący na straży dali ognia do tłumów. Wtedy turcy rozbiegli się po mieście, pochwycili za broń i wpadłszy do dzielnicy zamieszkałej przez chrześcian, poczęli szerzyć mord i pożogę.

Sześćdziesięciu marynarzy angielskich padło trupem, a między nimi paru oficerów. Zginął wicekonsul angielski, którego zwłoki poćwiartowano i spalono. Spłonęły konsulaty angielski i niemiecki i do 800 chrześcian odpokutowało życiem za powolność Europy w uporządkowaniu spraw nieszczęsnej wyspy. Wojska tureckie odegrały podczas rzezi rolę dwuznaczną: pomogały pozornie anglikom, a w gruncie rzeczy podżegały motłoch turecki i udzielały mu wskazówek, jak ma mordować. Pierwszym więc krokiem admirałów po uśmierzeniu rozruchów było postanowienie usunięcia wojsk tureckich z wyspy, skoro tylko załogi europejskie odpowiednio wzmocnione zostaną. Pomimo że komendant angielski w Kandyi zagroził bombardowaniem miasta, wrazie ponowienia rozruchów, podpalenia i rabunki trwają dalej i znaczna część miasta stoi jeszcze w płomieniach.

Chrześcianie, którym udało się ocalić życie, schronili się na okręty.

Niezawodnie zaburzenia ostatnie przyspieszą zamianowanie gubernatora i skłonią mocarstwa do zaprowadzenia legalnych rządów na Krecie.

Za nim atoli to nastąpi, Kreta spławi się jesz-

cze w krwawej kąpieli, a zrujnowany jej dobytek, nie prędko do względnego bodaj powróci stanu.

Zbyt długo srożyła się w niej anarchia, aby porządek prędko mógł być utrwalonym.

J. S.

Zygzaki.

Biały arkusik papieru, zamazany niebieskiemi literami niemieckiemi. Tytuł szumny „Helenów w Łodzi. Oda Gustawa Seidla.“

Ho, ho, pysznie! Mamy więc w Łodzi poetów, i to tak genialnych, że aż nawet Helenów potrafią wychwalać. Trzeba nielada talentu i pomysłowości, aby na ten temat dorobić wyrazy do rymów.

Wykazał też pan Seidel ogromny zasób fantazyi i znalazł w Helenowie to, czego zwykły śmiertelnik nie odszuka.

Przypatrzmy się, jak daleko uniosła pana Seidla fantazya poetyczna.

Z ody stali bawalcy Helenowa dowiedzą się wielu ciekawych rzeczy, między innemi: Helenów posiada dużo cieniu (autor miał na myśli zapewne główną aleję), palmy i cytryny szemrzące wodospady, a nawet skały. przepaście i góry, „jakich nigdy jeszcze oko ludzkie nie widziało.“ Że nie widziało ich w Helenowie, o tem nie wątpimy.

Następnie pan Seidel poucza: „Gdy niepokój owładnie sercem i zmysłami, gdy nie czuje się w sobie radości życia, wówczas iść należy do małp i niedźwiedzi, by zobaczyć co one potrafią.“ Wspaniały wynalazek! nowa metoda leczenia spleenu i pesymizmu.

O wy małpy, więzione w klatkach, cieszcie się! pan Seidel każe na was się zapatrywać, u was szukać ukojenia trosk.

Największą jednak przyjemność sprawia „poecie“ Helenów w nocy: „wówczas panie spacerują w alejach, a wzrok mężczyzny pełen jest filuterności, radości i szczęścia.“

Wspaniały nawet Helenów w czasie deszczu: wówczas ogromna sala chroni gości po rycersku (sic) od zmoknięcia. Taką jest oda pana Seidla.

Krytyka zbyteczna.

* * *

Jeżeli gdzie jest dom niegościnny, a gospodarstwo nie umie zaskarbić sobie względów i przyjaźni u sąsiadów lub znajomych, jeżeli nam w tym domu nieprzyjemnie, to, ma się rozumieć, jak najmniej go odwiedzamy.

Tej samej reguły powinniśmy się trzymać i z temi instytucyami, które karmią nas, bawią lub żywią.

Jeżeli jakiś pan gospodarz danej instytucyi nie uwzględnia żądania ogółu, jeżeli się odnosi do niego z całą arogancyą, omijajmy tę instytucyę, ten sklep, ten zakład, nawet z własną drobną stratą, a nie bądźmy tymi kozłami ofiarnymi z których tacy aroganci pokpiwuję potem.

Solidarność nasza pod tym względem w Łodzi ma jeszcze wiele większe znaczenie, niż gdzie indziej. Tu wszedł żywioł niemiecki, który wpierw czy później musi się ze zwyczajem tej ziemi połączyć. Jeżeli zaś nie będzie chciał, opuści Łódź i kraj zupełnie. Tymczasem ci panowie, politykując każdy na własną rękę, chcą abyśmy się do ich woli zastosowywali.

Czem oni nam imponują? Już wśród nich jest ludzi, którzyby choćby średnie zakłady pokończyli, chyba więcej takich, którzy nawet podpisać się nie umieją, a każdy z nich—co do działania politycznego. to co najmniej nieboszczyk Bismarck.

Jeszcze jeżeli jakiś plutokrata chce tworzyć systemy polityczne! ha, nic dziwnego... każdy plutokrata ma takie zachcianki, choćby narazić się miał na śmieszność. Ale łódzcy szewcy! każdy z nich na swoją rękę udaje wielkość. Niedawno znalazłem szyld takiego pana przy Piotrkowskiej ulicy zamieszkałego, który pisze się „Schuhmacher aus Warschau“, a o polskim napisie zapomina.

Czyż nie mamy prawa nawoływać, aby takie sklepy omijał polski klijent, aby restauracye, gdzie podają niemieccy „kelnerzy“ nie istniały dla nas. żeby ogrody, w których od polskich towarzystw pobierają wyższe ceny, pomimo zachwalań omijał polski robotnik, a tem więcej polska inteligencya.

Niech taki pan gospodarz pozna, że polacy umieją myśleć solidarnie i nie będą pili piwa z browarów, które im niemcy z gliceryną i kolembą nawarzą.

Tylko trochę solidarności!

KRONIKA.

Z Towarzystwa dobroczynności. Wczoraj w sali Grand-Hotelu odbyło się posiedzenie komitetu zabaw przy tutejszem towarzystwie dobroczynności dla chrześcian, pod przewodnictwem dra A. Hoffrichtera, na którem były omawiane: sprawa urządzenia kiermaszu z zabawą „confetti;“ wystawy chryzantemów i odczytów popularnych

Kiermasz ma się odbyć w piątek 16 b. m. wieczorem na placu cyklistów przy ulicy Przejazd.

Początek o godz. 7½. Wejście na plac zabawy kosztować będzie 40 kop.

Wystawa chryzantemów projektuje się na 29, 30 i 31 października i 1 i 2 listopada, lokal wybrany zostanie później.

Wystawa otwartą będzie od godz. 10 rano do 10 wieczorem. Wejście 20 kop.

Komitet ma nadzieję, że prawie wszyscy właściciele zakładów ogrodniczych i ogrodów pośpieszą z nadesłaniem okazów, które podczas wystawy będą sprzedawane na rzecz Towarzystwa, odebranemi zaś będą przez nabywców po skończonej wystawie.

Główne kierownictwo wystawy przyjęli na siebie pp.: dr. Hoffrichter i Teodor Trenkler.

W sprawie odczytów upoważniono jednego z członków komitetu do porozumienia się z prelegentami.

Termin odczytów będzie zdecydowany później.

Łódzka wypożyczalnia książek. Założona w tych dniach przy ulicy Dzielnej № 3 nowa czytelnia z kilku względów powinna zwrócić na siebie uwagę szerokiego ogółu.

Przedewszystkiem więc znajdujemy w niej dział książek dla dzieci, dobrany ilościowo i jakościowo znakomicie; dział ten w najbogatszych wypożyczalniach bywa nieraz lekceważony, w Łodzi zaś nie znamy wogóle wypożyczalni, zaopatrzonej w książki polskie dla dzieci.

Powtóre, mamy tu dział naukowy, zastosowany do wskazówek „Poradnika dla samouków,“ wydanego przez kasę Mianowskiego, o którego wartości i ważności nie potrzebujemy chyba objaśniać czytelników naszych.

Nowa wypożyczalnia umożliwia praktyczne korzystanie z „Poradnika“ tym wszystkim, którzy samodzielnie kształcić się pragną.

Jeżeli zaś gdzie, to właśnie w Łodzi, gdzie tyle młodzieży pracuje w różnych zawodach, typ samouka—typ człowiek kształcącego się i dopełniającego swych wiadomości naukowych samodzielnie nie bywa rzadkiem zjawiskiem.

Widzimy dalej w naszej wypożyczalni encyklopedye i słowniki, co wobec braku choćby najskromniejszej biblioteki publicznej ma wartość pierwszorzędną.

Wreszcie umiejętnie dobrany i bardzo bogaty dział powieściowy i dział utworów poetycznych dopełniają całości, która zadawalnia zupełnie wymagania inteligentnego człowieka.

Rzecz prosta, że czytelnia rozwijać się musi ustawicznie, by stać na wysokości zadania. Umożliwić to nowej czytelni może jedynie jej popieranie. Jest to obowiązek inteligencyi łódzkiej, na który zwrócić uwagę uważamy sobie za obowiązek.

Druku „Gramatyki polskiej“ profesora Kokowskiego podjęła się firma Kolińskiej. Robota postępuje szybko, za cztery tygodnie książka znajdzie się na półkach księgarskich.

Pod mikroskopem.

SZKICE WARSZAWSKIE.

Kierunek naszej filantropii.— Miłosierdzie i próżniacy warszawscy. — Ulicznice na scenie teatrów polskich. — Nowy kierownik artystyczny p. Wincenty Rapacki, jego usiłowania.—P. Śliwiński.—Rozszerzenie teatru Rozmaitości.—Do czego to prowadzi? — „Odeon“ i Zygmunt Przybylski.

Zapewne będziecie ciekawi, co się dzieje w stolicy Królestwa. Rubryka codzienna „Z Warszawy“ podaje wam wiązankę faktów bieżących, więc w ten szereg wiadomości nie wkroczy mój feljeton, po za tem jest cały szereg spraw, które wymagają specyalnego oświetlenia, lub wcale nie poruszanych w pismach warszawskich, które jednak zasługują na to, aby bliżej się im przypatrzyć i rozsegregować, aby obeznać z nimi ogół.

Nie będę wam pisał o niefortunnych zabawach „confetti“, które i u was znajdą podobno zastosowanie, te zabawy, kolportowane z zagranicy przez cały szereg próżniaków, którzy tylko nad tem myślą, żeby się przy sposobności zabawić i filantropem zostać za cudze pieniądze.

Kto nie może sobie sławy zdobyć ani rozgłosu na drodze pracy lub zasług społecznych, ima się bardzo skutecznie tego sposobu, który go rzadko zawodzi.

Lichy jakiś reporter, kiepski malarz, nietęgi technik lub inżynier przepada za tego rodzaju zabawami, a za inicyatywę wyrabia sobie stosunki i jakieś poparcie u tych, którzy bawią się lub widzą jak tłumy rozbestwione urządzają na sławnych „confetti“ pogańskie cyrki lub igrzyska. Choćbym patrzyć chciał się najpobłażliwiej na te zabawy filantropijne, muszę przyznać, że są grubo nie moralne.

Gdybyście przejrzeli zyski z tych zabaw, składanych na rzecz filantropii, przekonalibyście się, że urządzenie zabawy pięć razy zysk netto przynosi.

Wmawiają w publiczność, że idąc na tę zabawę, robi krok filantropijny. Kłamstwo. Publiczność idzie, aby reklamowane dziwa zobaczyć i wychodzi obsypana błotem.

Sami filantropi zwracają na to uwagę i ze smutkiem mówią o dzisiejszej litości ludzkiej, która potrzebuje błazna, kawału lub figlarza, żeby poruszyć obcą kieszeń, ale nie serce.

Tym sposobem nowe pokolenie nie nauczy się pomagania bliźnim, a wyzyskane parę razy, potem nawet na przyrzeczone widowisko małp nie pójdzie.

Miłosierdzie jest najpiękniejszą ozdobą człowieka, ale miłosierdzie uczciwe.

Chrystus Pan powiedział: „niech nie wie lewica, co daje prawica“ i to jest święte i wielkie miłosierdzie, ale nasze pokolenia, zwłaszcza ci, którzy chodzą na zabawy na rzecz dobroczynną, o tem miłosierdziu nie mają pojęcia.

Tuła się ono jeszcze w klasie ubogiej lub roboczej, tam daje się grosz ostatni potrzebującemu prawdziwie. I to jest filantropia, która przypomina takich filantropów jak: Boduen, jak Skarga, ta dzisiejsza filantropia — to filantropia operetkowa! Okupuje miłosierdzie chyba zbankrutowane, utytułowane lub finansowe wielkości.

I filantropia i potrzebujący pasują do siebie dobrze...

Mówią, że cel uświęca środki; ja tego przysłowia nie proteguję i nie jestem zwolennikiem tego systemu, który dla dwustu lub trzystu rubli zysków obałamuca, lub zgarsza całe szeregi tłumów...

Więc wartoby tę filantropią dzisiejszą, to miłosierdzie zwrócić na nowe tory, obudzać w ludziach litość, uszlachetniać ich serca, zbliżać ramię do ramienia, obudzić i podnieść uczucie miłości, z której się litość wytwarza!

Na reformę czeka też i repertuar polskiego dramatu i komedyi.

Jak chcecie, patrzcie się na moje uwagi, ale muszę przyznać, że teatr warszawski, najpierwszy teatr polski, od kilkunastu lat stał się poprostu jakimś domem „prywaty„. Dziwi mnie to niepomiernie, ale tak jest. Wszystkie te kobiety upadłe i zepsute, które policya usuwa z trotuarów pierwszorzędnych ulic i wyprawia hen za miasto, na ulicę Towarową, znalazły przytułek w śródmieściu, na scenie teatru polskiego!

Wszystkie ulicznice i kobiety małej wartości całego świata zbiegały się na scenie naszej, aby uszlachetniać i podnosić ducha polaków.

Prasa warszawska biła im hołdy, a autorzy polscy próbowali wnieść swojski żywioł tego rodzaju do sztuki narodowej. (!?) Zwycięstwo stanęło na całej linii, zapomniano zupełnie o kobiecie

Osobiste. P. Gubernator piotrkowski r. t. Miller powrócił z zagranicy i objął obowiązki służbowe.

Zmiany służbowe. Wolnopraktykujący lekarz w Piotrkowie, dr. Jakób Aleksander Szancer, mianowany został lekarzem nadetatowym szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Urzędnicy pocztowi VI rzędu zarządów pocztowych: lipnowskiego, Piotr Grabowski i łódzkiego Jan Myśliński przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Z poczty. Z powodu szczupłego personelu urzędników tutejszego biura pocztowego ostemplowanie i rozesłanie listów z życzeniami mieszkańcom miasta w nowy rok żydowski jest niemożebnem.

Z tego względu naczelnik tutejszego biura pocztowego wyznaczył dla przyjmowania listów z życzeniami noworocznemi 3 dni, mianowicie: 14, 14 i 16 b. m.

Listy winny być składane na ręce urzędnika pocztowego sprzedającego marki i rozesłane będą w dzień nowego roku.

Ulgi popisowych. Według przepisów ulgi popisowych stosownie do stanu familijnego określa i zatwiedza komisya powiatowa powinności wojskowej, na zasadzie dokumentów i ksiąg ludności przed rozpoczęciem losowania.

Każdorocznie atoli zdarzają się wypadki, że jedynacy mający prawo do ulgi pierwszej kategoryi, pobierani są do wojska, gdyż według dokumentów i ksiąg ludności popisowy ma braci, którzy dawno już zmarli, a nie zostali jeszcze wykreśleni z ksiąg ludności dla braku dokumentów o śmierci, lub też skutkiem śmierci ojca niewykreślonego z ksiąg ludności; jako opiekuni małoletnich, powinniby korzystać z prawa do ulgi I kategoryi, lecz dla braku dokumentów, nie przyznano im tego w swoim czasie.

Rezultatem takich wypadków jest często kilkumiesięczna służba wojskowa dopóki nie przeprowadzone zostaną formalności i ulga przyznaną nie będzie.

Dla uniknięcia przeto podobnych wypadków popisowi, mający prawo do ulg, winni poinformowywać się w swoim czasie w magistracie miasta lub u wójta gminy, czy odpowiednie formalności załatwiono.

Przed poborem wojskowym. Na mocy art. 58 ustawy o powinności wojskowej z roku 1897 ustanowioną została dobrowolna zamiana wziętych do wojska rekrutów przez bliższych krewnych.

Ponieważ o zamianie takiej meldowano często dopiero po ukończeniu czynności komisyi wojskowej, przeto wydane zostało rozporządzenie, aby ci z kandydatów, którzy chcą wrazie wzięcia krewnego spisowego zastąpić go w służbie wojskowej i mają na to prawo, meldowali o tem komisyom wojskowym przed wyciągnięciem losu przez spisowego.

Z Widzewa. Na Widzewie, po prawej stronie plantu kolejowego, wystawiono cały szereg domków nowych, drewnianych. Są one przeznaczone na mieszkania dla robotników zagranicznych, przeważnie anglików i włochów, którzy jako monterzy przybyli tu z zagranicy do nowej fabryki nici.

Jeden gmach tej fabryki jest już wykończony zupełnie i pokryty dachem, drugi wkrótce będzie gotowym.

Oprócz monterów przybył cały szereg robotników obeznanych z przędzalnictwem nici. Robotnicy pozostaną tak długo, dopóki im kontrakty nie wyjdą i dopóki miejscowi robotnicy nie wyuczą się nowej gałęzi pracy.

Robotnik włoski i angielski jest bardzo drogi i o wiele kosztowniejszy od polskiego.

Mieszkańcy Widzewa ulicę, przy której wznoszą się domki, zamieszkałe przez anglików, nazwali Nowo-Brytanią.

Ulice. Wiele ulic w Łodzi, jak już zaznaczyliśmy niejednokrotnie, niema dotąd nazw.

Tymczasem coraz to nowe ulice powstają otwarte, utrudniając poczcie i roznosicielom pism poszukiwania mieszkańców.

I teraz znów otworzono nową ulicę pomiędzy Mikołajewską i Widzewską za ul. Główną, niedochodząc Pustej.

I ta ulica będzie niezawodnie czekała kilka lat na nazwę.

Czyby nie można ją nazwać ulicą Wizbeka, na pamiątkę jednego z czynniejszych obywateli łódzkich.

Wypadek w fabryce. Wczoraj w fabryce wyrobów żelaznych Cynkego, przy ulicy Przejazd pod № 16, robotnikowi Janowi Mielnikowi tryby oberwały mały palec u lewej ręki.

Upadek z okna. W dniu 8 b. m. z okna 3-go piętra domu № 3 przy ulicy Zarzewskiej wypadła na ziemię Małgorzata Kulej 83 lat wieku licząca i zabiła się na miejscu.

Drobny pożar. W dniu 10 b. m. w piwiarni Edwarda Klimaszewskiego przy ulicy Nawrot pod № 59 spadła lampa wisząca, od której zapalił się stół i firanki w oknie.

Ogień stłumili domownicy.

Temperatura. Wczoraj mieliśmy dzień tak upalny, że ciepłomierz w cieniu wykazywał 25 stopni ciepła

Powrót wojska. Wczoraj o godz. 9 wieczorem powrócił z obozu kwaterujący w Łodzi 37 Ekaterynburski pułk piechoty.

Liczba popisowych z miasta Łodzi w roku bieżącym wynosi 825.

Samobójstwo. W dniu 7 b. m. we wsi Zarzew w pow. łódzkim odebrał sobie życie przez powieszenie Wawrzyniec Krzynuwek 64 lat wieku liczący.

Desperat był nałogowym alkoholikiem i w ostatnich czasach narobił wiele długów.

Niepoprawni.

Dawno już zwróciliśmy uwagę, że w Warszawie aparatom assenizacyjnym wolno jeździć po ulicach tylko w nocy. Tu, na najpryncypalniejszych ulicach, w południe samo odbywają przejażdżki nawet kilku razem beczek. Są domy, których gospodarze umówili się z tą lub ową kompanią assenizacyjną o wywóz nieczystości z danej posessyi. W umowie jest wyznaczony termin wywozu, tymczasem dół, zawierający ścieki kanalizacyjne z całego domu przepełnia się wcześniej. Gospodarz zasłania się przed lokatorami kontraktem z Towarzystwem assenizacyjnem, a to znów umową wykazującą terminy wywozu. Tymczasem nieczystości wylewają się przez wierzch z dołu kanalizacyjnego na podwórko, zarażając powietrze nietylko w danym domu, bo rynsztokami spływają na ulicę, i za spadkiem dążą przez całe miasto.

Oto są porządki łódzkie. Ciekawi jesteśmy tylko — w razie wybuchu jakiej groźnej epidemii, kto za to będzie odpowiadał? Rynsztoki na ulicach łódzkich tak cuchną wieczorami, kiedy ustaną już fabryki, i woda z nich — nie przemywa ścieków i taką straszną, niezdrową woń rozsiewają, że trudno bez wstrętu przejść trotuarem.

O panowie obywatele! kiedyż wy pomyślicie nareszcie o racyonalnej kanalizacyi?

Pożar. Wczoraj o godz. 4½ po południu II oddział straży ogniowej wezwany został telefonem do pożaru przy ulicy Średniej pod № 65 w fabryce przędzalniczej H. Krakowskiego i Spółki.

Ogień wynikł skutkiem zapalenia się szpulek nawiniętych wełną.

Niebezpieczeństwo groziło całej fabryce, dzięki atoli znajdowaniu się na miejscu sikawki fabrycznej i natychmiastowemu ratunkowi robotników fabrycznych, ogień został stłumiony w zarodku.

Straż nie była czynną przy pożarze.

Straty nieznaczne.

Nowa remiza. Obywatel ziemski z pod Łodzi p. S. otwiera w październiku w naszem mieście remizę. Nowy ten zakład zaopatrzony będzie w różne gatunki powozów, wykonanych wygodnie i elegancko.

---

uczciwej, a matronom i zacnym polkom stawiano za wzór ulicznicę, jako bohaterkę z końca XIX wieku.

Panowie zgnili, panny popsute, mężatki niegodziwe—oto wzory, na jakich się wychowywało młodsze pokolenie ostatnich dziesiątków lat.

I wyrośli goga i gąsiątka, dla których pan Śliwiński z repertuarem operetkowym teatru Małego jest ideałem obywatela dogaszającego stulecia.

Gdyby nieboszczyk imci pan Mikołaj Rey z Nagłowic powstał z grobu, a zszedł na naszą ziemię, toby pisząc na nowo „Żywot poczciwego człowieka,“ wziął za wzór imci pana szlachcica Śliwińskiego, człeka wielce krotochwilnego, a układacza i wynalazcę sztuk na scenę polską, pełnych uczciwej sprosności, a i innych wrażeń perspektywicznych.

Wtedyby nie napisał Imci pan Mikołaj Rej z Nagłowic, człek zacny, że żona z komory kaszę gachowi wynosi, a słoniną ją maści, ale powiedziałby, że pan Śliwiński jest człekiem, który dobro narodowe trwoni, a za rozpowszechnianie rozpusty judaszowe srebrniki dla teatru zbiera.

Mówią ci, że teatr jest szkołą życia, ale ja dziękuję za taką szkołę.

Reżyser się zasłania, że publiczność chce sztuk takich.

Publiczność trzeba nauczyć chodzenia do teatru i słuchania takich sztuk, jakie powinny być na scenie wystawiane.

Dlatego wypadałoby przyklasnąć inicyatywie p. Wincentego Rapackiego, który, objąwszy stanowisko kierownika dramatycznego, postanowił oczyścić scenę z tej naleciałości i stworzyć repertuar inny, dogodniejszy, ożywiony pewnemi, dobremi chęciami, prawdziwymi bohaterami, lub tendencyą.

Prócz sztuk zagranicznych, jako autor dramatyczny polski, Rapacki zwróci baczną uwagę na sztuki oryginalne, pragnąc, aby literatura dramatyczna polska mogła się rozwijać jak najlepiej.

Będzie zachęcał do tworzenia nowych rzeczy i dawał chętnie polski repertuar.

Na początek tego sezonu pójdą sztuki z konkursu „Kuryera warszawskiego.“ W zapasie też ma kilka sztuk bardzo poważnych, w szeregu tym Sarneckiego i Anonima, zachowującego swoje nazwisko w tajemnicy.

Z tłómaczonych będzie wystawiona „Królewna z zamorza,“ którą już Łódź poznała i tak niechętnie, a nawet niewdzięcznie przyjęła.

Spodziewamy się również, że i p. Śliwiński uznawszy skruchę za potrzebną, zechce zwrócić uwagę na sztuki polskie i większy w swym repertuarze położy nacisk na swojskie rzeczy. Przekonał się już p. Śliwiński, że te sztuki robią kasę i podobają się publiczności. Takie „Grube ryby“ Bałuckiego, grywane z powodzeniem długo na scenie teatru Małego, lub „Myszy bez kota“ wypadły zupełnie zadawalniająco.

Narzekają jednak obydwaj reżyserzy, że na zimę nie mają teatrów i słusznie.

Warszawa to miasto, liczące ludności około 700,000. Dlatego też powinna mieć teatry dobrze urządzone!

Tymczasem teatr Rozmaitości ma scenę bardzo ciasną, a teatr Mały wcale jej niema.

Przebudowanie teatru Rozmaitości doprowadzi tylko do tego, że wyda się ogromną ilość pieniędzy... Czyby więc nie lepiej było odnieść się do kapitalistów krajowych, którzyby wystawili dwa teatry dla dramatu i operetki.

Jeden powinien stanąć na placu Wareckim, drugi w Alei Jerozolimskiej wprost dworca kolejowego, albo na Placu Trzech Krzyży. Gdyby administracya teatru ogłosiła konkurs na takie dwie budowle i zapewniła 20-letnią dzierżawę, zaręczam, że znalazłaby się znaczna liczba amatorów, lub nawet zawiązałoby się jakie towarzystwo akcyjne.

Trzeba robić z rozwagą, a nie pakować tysiące w rozszerzenie budynku, który niema miejsca być rozszerzonym.

Dobrą też nowinę wam zwiastuję odnośnie do teatru.

P. Zygmunt Przybylski otrzymał pozwolenie na dawanie widowisk zimowych w „Odeonie.“ Sztuki jednakże, które ma przedstawiać, będą przeglądane przez dyrekcye rządowych teatrów, a to dlatego, że teatrzyk ten ma nosić cechę teatru popularnego.

Z.

Z WARSZAWY.

„Nazaret“. We czwartek, o godz. 3-ciej popołudniu poświęcił ks. kanonik Jungowski dom dwupiętrowy przy ul. Freta, przeznaczony na przytułek dla chłopców bezdomnych. Poświęcenie odbyło się uroczyście w obecności licznego grona opiekunów, wraz z opiekunkami: pp księżną Michałową Radziwiłłową, Maryą Zawiszyną, Leokadyą Nowierską i Kazimierą Rydzykowską. W domu tym nazwanym „Nazaret“, a wybudowanym kosztem 25,000 rubli, znalazło na razie pomieszczenie przeszło 30-tu chłopców, nad którymi główny nadzór objęły siostry miłosierdzia. Sieroty pobierać będą lekcye rzeźbiarstwa i tokarstwa od nauczyciela p. M. Sobieckiego i stolarstwa od p. Konstantego Krajewskiego. Całość tego nowego zakładu przedstawia się schludnie, lokale zaś, przeznaczone na pracownie, umywalnie, sypialnie, infirmerye i szkołę, są wygodne i urządzone praktycznie.

Drugi dzień wyścigów na Dynasach. Piękna pogoda i biegi interesujące ściągnęły w niedzielę na Dynasy nader liczny zastęp publiczności, zajmującej się sportem kołowym.

Udział doskonałych jeźdźców zagranicznych sprowadził także do Warszawy przedstawicieli towarzystw: kaliskiego, wileńskiego i łódzkiego, którzy z zajęciem śledzili wykonanie programu, złożonego z 10 biegów.

Najwięcej zaciekawienia budziło rozegranie ostateczne „Derby,“ rozłożonego na 2 dni.

Po obliczeniu rezultatów z czwartku i niedzieli okazało się, że najwięcej punktów (15) miał p. Sabin Barański, któremu w nagrodę dostał się też wielki puhar srebrny.

Końcowy wyścig „Match“ niemniej interesował widzów ze względu, że mierzył się tutaj najlepszy jeździec warszawski p. St. Wyhowski, z zawodowcem zagranicznym p. Fr. Heidenreichem, a lubo ten ostatni zyskał przewagę, to jednak różnica była tak mała w czasie, że bieg ten uważano za jeden z najlepszych na torze Dynasów.

Pan Heidenrech okrążył 10 razy tor w 5 minutach $48^{2}/_{5}$ sekundy, p. Wyhowski zaś zużył w tym celu 5 minut $48^{3}/_{5}$ sek.

Publiczność w zadowoleniu opuszczała Dynasy, porządek bowiem panował wzorowy i biegi dzięki temu szybko postępowały po sobie.

Z obliczenia, jakie wieczorem przedstawiono członkom, okazało się, że w ciągu tych dwóch dni wyścigów międzynarodowych największą sumę pieniężną zdobyli bracia Heidenreich, mianowicie 980 franków, p. Sapow otrzymał 290 fr., Kelders 280 fr. i p. Wyhowski 200 fr.

Przedstawiciel Towarzystwa kaliskiego zaprosił cyklistów warszawskich na przyszłą niedzielę do Kalisza.

Wybuch na Książęcej. Nieostrożność przy gotowaniu farby z terpetyną spowodowała znów w piątek ubiegły na ulicy Książęcej wypadek, który dotknął aż czworo osób. Sama sprawczyni nieszczęścia, Maryanna Maglewska, żona stróża, widząc, że skutkiem wybuchu zajęło się łóżko i pościel, uchwyciła dziecko ośmiomiesięczne na rękę i wyskoczyła oknem z pierwszego piętra na ulicę. Mimo to sama uległa oparzeniu dotkliwemu piersi, lewej nogi i rąk, dziecko zaś ma opalone dolne kończyny i brzuch. Znajdujący się równocześnie w pokoju mąż, Wicenty Maglewski i służący z łazienek, Kosmała, boleśnie oparzyli sobie ręce. Ofiarom karygodnej nieostrożności udzieliło pomocy nadbiegłe Pogotowie ratunkowe, ogień zaś, powstały skutkiem wybuchu, ugasił w kilka minut trzeci oddział straży.

Zamknięcie wystawy. Wystawa retrospektywna, która miała być otwarta jeszcze dni cztery została w sobotę rano zamknięta z rozporządzenia prezesa dyrekcyi teatrów rządowych, generał-majora Iwanowa, który polecił usunąć obrazy do wtorku, gdyż zamierza w salach redutowych urządzić wystawę nadesłanych na konkurs planów przebudowy teatru Rozmaitości i budowy gmachu dochodowego.

Korespondencye.

Częstochowa.

J. E. ks. biskup sufragan Kossowski dnia 6 września przybył tu o g. 6 po południu. Na stacyi oczekiwał dostojnego gościa przeor o. o. Paulinów ks. Euzebiusz Reyman z licznym klerem, z którym udał się do klasztoru na Jasną-Górę i odbył zaraz uroczysty ingres do prastarej świątyni w asystencyi 50 kapłanów, przybyłych z różnych stron kraju.

Na Jasnej-Górze oczekiwało na dostojnego pasterza bractwo ze światłem. Zagrzmiały moździerze, zagrała kapela i rozpoczął się pochód do wielkiego ołtarza, wśród ogromnej masy zebranego ludu, do którego serdecznie przemówił wicepasterz.

W środę zaczął na dobre napływać lud koleją, drogami i drożynami. Przybyło 215 kompanii, z których 31 ze swymi proboszczami. Około sto tysięcy pątników stanęło na Jasnej-Górzy i 80 kapłanów ze wszystkich dyecezyj. Całe klasztor z wieżą i miasto uiluminowano, widok był wspaniały. Fajerwerki, ognie bengalskie, rakiety, huk z moździeży i różne kapele rozstawione dokoła dodawały uroku. A pieśń stu tysięcy ludu — „Marya“ rzewna i błagalna pomieszana razem unosiła się w górę ku Tej, co jest pociechą i osłodą strapionej duszy, szukającej ulgi w troskach i zawodach.

Opisać tego nie podobna, trzeba tu być, by odczuć modlitwę tych, którzy w swych pieniach i modłach zanoszą prośbę do Królowej Niebios.

W dzień Narodzenia Matki Bożej o świcie konfesyonały były oblężone, choć zasiadło do pracy 80 kapłanów i cały konwent o. o. Paulinów, składający się obecnie z 15 osób, jednak nie podobna było zadość uczynić wszystkim. Praca to nad siły wśród upału i kurzu.

O g. 10 wyszedł z sumą dostojny ks. biskup w asyście ks. prałata Stopieżyńskiego z Włocławka i ks. Ostrowskiego, proboszcza z Chorzęcina, otoczony licznym klerem.

Słowo Boże głosił o czci Matki Bożej ks. Giebartowski, profesor seminaryum z Kielc. Pomimo olbrzymiego kościoła, w którym zgromadziło się ze 12 tysięcy wiernych, głos tego kapłana donośny słyszany był przez wszystkich z rozrzewnieniem. Na chórze rozbrzmiewał przecudny śpiew gregoryański, kierowany umiejętnie przez tutejszego organmistrza.

Po nabożeństwie J. E. ks. biskup, przeszło 100 kapłanów, władze miejscowe i obywatele zasiedli do stołu w refektarzu zaproszeni przez wielebnego przeora, któremu przy toastach złożyli podziękowanie za pracę około utrzymania porządku przy tej prastarej świątyni, tak drogiej sercu polskiemu. Po czem nastąpiło bierzmowanie do późnej nocy.

Należy się również podziękowanie mieszkańcom Warszawy pp. Marniewiczowi, Głużewskiemu i Pomińskiemu, za trudy i koszty przy urządzeniu sztucznych ogni.

B.

Odesa 6 września.

Odesa pod względem leczniczym zasługuje na szczególną uwagę, prócz bowiem kąpieli morskich, posiada ona nadto t. zw. limany, dobrze znane ze swoich własności leczniczych nietylko w Rosyi, lecz także i zagranicą. Co roku też w porze letniej zjeżdżają się do Odessy z różnych krańców świata tysiące chorych, by szukać ratunku w swoich cierpieniach. Skutki nieraz są zaiste zdumiewające: nic więc dziwnego, że rozgłos o nich rośnie z dniem każdym. Dzięki zaś podjętym w ostatnich czasach staraniom ze strony zarządu miejskiego i udogodnieniu komunikacyi z miastem, stały się one wcale przyzwoitemi miejscami kąpielowemi. Limanów takich jest w okolicy Odessy trzy: Kujalnicki, Chadżybejski i Kleinliebenthalski, dwa pierwsze z nich leżą na północ w 10 wiorstowym promieniu, ostatni zaś na południe. Największe z tych jezior słonych ma przeszło 25 kilometrów długości i jest przeszło 2 kilometry szerokie.

Według istniejącej hipotezy powstały one pod działaniem fal morskich; piasek bowiem przez nie na brzeg wyrzucony utworzył z czasem dość szeroki przesmyk, który odgrodził część zatoki od reszty morza, tworząc tym sposobem zamknięte jeziora. Przesmyk ten stale się rozszerza i wynosi obecnie przeszło 3 kilometry szerokości. Woda morska, wypełniająca te jeziora, przybrała pod działaniem odmiennych warunków nieco różny stopień koncentracyi części solnych; największy ich procent zawiera woda limanu Kujalnickiego, gdzie waha się między 6° 20° podług Beaumé, czasami zaś podczas letnich upałów i braku deszczów dochodzi nawet do 25°, wtedy to właśnie następuje nader ciekawe zjawisko krystalizacyi części dolnych na powierzchni jeziora; w Chadżybejskim limanie cyfra ta jest nieco niższą i dochodzi zaledwie do 8°, w Kleinliebenthalskim zaś nie przekracza i 4°.

Limany te zostały ostatniemi czasy nader szczegółowo zbadane pod względem swoich części składowych dzięki pracom profesorów Weryho i Buczyńskiego, członków miejscowego Towarzystwa Przyrodników. Z prac ich można wnioskować, iż limany odeskie należą do jezior słonych średniej mocy i mogą być stawiane obok takich miejsc kąpielowych, jak Julius Hall, Pirmont, Kreizenach, Kissingen, Baden Baden, Frankenhauzen i Elmen; Kleinliebenthalski zaś jako najsłabszy — obok takich, jak Kreizenach, Reichenhall, Oster-Hall i innych. Główną część składową wody limanowej stanowi chlorek sodu, prócz tego jednakże spotykamy w niej także — co prawda w bardzo nie dużych ilościach — i chlorek magnezowy, bromek i jodek potasu. Własnościami leczniczemi odznacza się również i wydobywany z tych jezior szlam, który zawiera w dodatku w daleko znaczniejszych ilościach jodek i bromek, a nadto amoniak i inne substancye lotne, a także kwasy waleryanowy i oleinowy, węglowodany i siarkę. Kuracya limanowa zaleca się zwykle w takich razach, kiedy pożądanem jest wywołanie większego przypływu krwi do części skórnych, lub wzmocnionej jej energii, odciągnięcia krwi od części wewnętrznych ku kończynom, pobudzenia organizmu do szybszej przemiany materyi lub refleksyjnego działania na system nerwowy i czuciowy.

Słowem wtedy, kiedy potrzeba podnieść słabnącą energię tkanek mięśniowych i nerwowych, lub wywołać wchłanianie przez nie produktów patalogicznych.

Z chorób poszczególnych, przy których kuracya limanowa jest pomocną, należy wymienić: reumatyzm, skrofuły i wogóle cierpienia systemu limfatycznego, kostne, mięśniowe i stawne, a także przy chorobach: skóry, systemu nerwowego, chorobie angielskiej itp.

Szkodliwą zaś przy stanach febrycznych, chorobach piersiowych, niektórych kobiecych.

O ile kuracya limanowa jest pomocną, można wnosić z następujących danych statystycznych z ostatnich 12 lat, wyjętych z księgi, prowadzonej przez doktora, zarządzającego głównym zakładem leczniczym. Są one nader wymowne, z kilkunastu bowiem tysięcy kuracyuszów 13% zakończyło kuracyę z zupełnem uzdrowieniem, 65% ze znacznem polepszeniem, 19% bez polepszenia widocznego i tylko 3% z pogorszeniem (były to jednakże osoby z nader nadwątlonym organizmem).

Pierwszym z lekarzy, który zwrócił uwagę na własności lecznicze limanów, był doktór Andrzejewski. Urządził on jeszcze w 35 roku, na jednym z nich, ochrzczonym później jego imieniem, inaczej Kujalnickim zwany, własny zakład kąpielowy, dokąd też wysyłał swoich pacyentów.

Obecnie zaś są one nader popularne i dość licznie uczęszczane. Na jednym tylko limanie Kujalnickim mieszkało, jak to widać ze sprawozdania za rok ubiegły, przeszło 6,366 osób, nie licząc tych, którzy dojeżdżają codziennie z miasta. O liczbie tych ostatnich można mieć pojęcie niejakie z ilości sprzedanych przez tramwaye parowe biletów, która wynosi przeszło 600,000. Do użytku kuracyuszów na każdym z limanów zostały wzniesione przez miasto wzorowe zakłady lecznicze i kąpielowe, z których rok rocznie korzysta coraz więcej osób, w ostatnich latach sprzedawano w nich przeciętnie 332,975 biletów kąpielowych, w tej liczbie 74,300 gorących i 258,675 zimnych. Prócz tego na każdym z limanów są urządzone zakłady prywatne, należące przeważnie do miejscowych lekarzy, wśród nich zasługuje na wzmiankę, zakład doktora Jachimowicza — naszego rodaka na Kujalnickim limanie, Filipowicza i Ambrożewicza — Chadżybejskim, gdzie zamieszkują przeważnie przyjezdni polacy, ze względu jednakże na swoją drożyznę (utrzy-

manie dzienne kosztuje od 4 do 8 zł. w. a.), są one nie dla wszystkich dostępne. Z zakładów dobroczynnych na limanie Chadżybejskim mieszczą się: Oddział szpitala miejskiego na 170 łóżek z płacą 25 rubli miesięcznie, kolonia letnia dla dzieci skrofulicznych, z której podczas sezonu korzysta przeszło 170 dzieci i „Zakład imienia Maryi“, założony przez p. Maryę Drzewiecką, dobrze znaną u nas ze swej działalności filantropijnej. Zakład ten przeznaczony specyalnie dla dzieci katolickich.

Z kraju.

Łomża. Dnia 10 września nastąpiło otwarcie pierwszej wystawy archeologicznej w Łomży. Wystawa powstała dzięki inicyatywie regenta p. Wiktora Szumańskiego.

Szczęśliwie rzucona myśl przyjętą została ogólnie, w następstwie czego utworzono komitet, który się natychmiast zajął zbieraniem okazów.

Komitet wystawowy stanowią: inicyator p. W. Szumański (prezes), regent Michał Korolec, adwokat Maryan Smiarowski, ks. prefekt B. Smoliński, p. Henryk Tański, p. Jerzy Majewski, adwokat Zdzisław Londyński, Włodzimierz Chyliński, inżynier F Przecławski, Tadeusz Mucharski, inżynier Mieczysław Tittenbrun, Stanisław Kurcyusz i Jan Waleszczyński. Odezwa wysłana do mieszkańców Łomży i jej okolic znalazła żywe poparcie. Ze wszech stron zaczęto nadsyłać deklaracye i przedmioty wystawowe.

Wszystkie prawie działy wystawy reprezentowane są niezwykle i ciekawie.

Wymieniamy najgłówniejsze i najciekawsze okazy, oraz ich właścicieli:

P. G. Cichowski z Lelewa nadesłał piękny zbiór dawnej zbroi, modlitewnik królowej Maryi Leszczyńskiej, portret miniaturowy króla Stanisława Poniatowskiego, malowany przez Bacciareli'ego; p. Adolf Rudzki z Brończczyka — 260 sztuk monet polskich starodawnych; pan Julian Nowiec—metrykę z roku 1687; p. Stefan Woyczyński z Porytego—biblię ks. Mikołaja Radziwiłła z r. 1573, akt elekcyjny z r. 1764 i dokument z podpisem Napoleona I-go; p. Edmund Kowalewski z Zambrowa—samopał i róg do prochu XV wieku, oraz stare obrazy na szkle i wyszywane na atłasie; p. Jerzy Majewski z Łomży—portret Poniatowskiego, sztych z historyi Rzymu Camucini'ego i własny obraz Widok Łomży z przed lat 40; klasztor OO. Kapucynów łomżyńskich—portrety króla Jana III i St. Poniatowskiego, obrazy dawne szkoły włoskiej i stacyę Męki Pańskiej (naśladowanie gobelinu); ks. Bartłomiej Smoliński z Łomży—piękną galeryę dawnych obrazów; p. Antonina Starzeńska—obrazy na atłasie i stolik inkrustowany srebrem; pan Franciszek Tuszowski—zegar bronzowy (antyk), akwarelle N. Ordy, obraz szkoły flamandzkiej i pejzaże Wybickiego; pan Konstanty Lesiewski—portrety Bacciarell'ego i inne pastelowe; pani Helena Tock —zegar grający (antyk), sztylet turecki i porcelanę saską; p. Aleksandrowa Glogerowa z Jeżewa—starodawne żarna i kule forteczne; p. Jan Sankowski—obrazy Szermentowskiego i szkoły włoskiej; p. Fr Przecławski—portrety szkoły flamandzkiej, zegar majolikowy (antyk), serwety i kapy tureckie; hr. Ludwik de Fleury z Kępy —kusze (łuk), dawną własność kasztelana krakowskiego Poniatowskiego, ojca króla Stanisława, koszulkę żelazną, rzeźbę—Dyanę wersalską z marmuru kararyjskiego, osiem olbrzymich tomów teologii arcybiskupa florenckiego, Antoniego z r. 1478 (niezwykle ciekawy i znakomicie zachowany zabytek,oprawa z desek dębowych, każdy tom waży kilkadziesiąt funtów). portrety hetmana Klemensa Branickiego i Izabeli z Poniatowskich Branickiej, tom biblii z XV w., wykopaliska różne, listy własnoręczne króla Augusta i Maryi-Kazimiery, oraz przywileje króla Augusta z r. 1731; p. Czartoryjska z Grodna— naczynia srebrne do kawy z XVIII w., p, Ignacy Sokołowski z Grabowa—karabelę z czasów Jana Kazimierza, oprawną w jaszczur, zegar angielski (antyk), album miński, puhar srebrny z czasów saskich, makatę chińską i kadzielnicę toaletową damską XVII w.; Aleksander hr Roztworowski ze Stelmachowa— trąbę po hetmanie Klemensie Branickim i bęben na trójnogu z przed namiotu tegoż hetmana, pas złotolity, oraz dokument, nadający Stefanowi Czarnieckiemu starostwo tykocińskie: p. Konstanty Gąsowski z Tajenka—księgę konfederacyi z r. 1764 i tabakierkę złotą; p. Bogdan Stawiarski z Kumelska—pas słucki i kolekcyę banknotów polskich; pp. Jan Łęcki, Henryk Malinowski z Łomży—starodawne obrazy szkoły flamandzkiej; p. Zdzisław Redel—rekonesans pod Lipskiem, obraz Suchodolskiego i portrety Bacciarelli'ego, granaty szwedzkie, oraz model armaty do nauki w szkołach kadeckich za czasów ks. Konstantego; p. Kazimierz Bronikowski z Łomży—obrazy i szkice Bacciarelli'ego i kolekcyę starych pieczęci; pan Janusz Wiesiołowski—zegarek z czasów Ludwika XVII; p. Stanisław Woyczyński ze Starej-Łomży—pas słucki, porcelanę i 11 sztuk noży i widelców z oprawą z saskiej porcelany; p. Kazimierz Lutosławski z Drozdowa—chusteczkę koronkową hiszpańską i porcelanę saską i francuzką; p. Wicentowa Lutosławska—kolekcyę, w liczbie 12 wachlarzy hiszpańskich i ubranie głowy hiszpanki z XVIII wieku.

Z Płocka część swoich zbiorów nadesłał znany zbieracz starożytności prof. Fr. Tarczyński. Pomiędzy nadesłanymi okazami szczególną uwagę zwracają: kapa po dawnym biskupie płockim Duninie-Wolskim z r. 1546; ładownica z czasów konfederacyi barskiej; kolekcya guzików polskich w liczbie 54 sztuk; urny i narzędzia krzemienne, pochodzące z wykopalisk w gub. płockiej, oraz zbiór orderów i oznak wolnomularskich.

Z Warszawy znajdujemy okazy, ofiarowane przez ks. Macieja Radziwiłła i prof. Wojciecha Gersona.

Płock. Na czas jarmarku i wyścigów październikowych przyjeżdża do Płocka umyślnie śpiewaczka panna Anna Belke, uczennica sławnej Lucci, w celu wystąpienia na estradzie koncertowej. Panna B. jest mławianką i do tej pory występowała tylko na koncertach w Wiedniu, Berlinie, Lwowie i Krakowie, oraz w teatrze Lucci w jej willi w Gmunden podczas przyjęcia rodzin panujących dworów, austryackiego i niemieckiego.

— Urzędowy dziennik gub. płockiej podaje następujące dane o stanie urodzajów tegorocznych:

Ustawiczne deszcze ujemnie wpłynęły tak na oziminy, jako też na zboża jare i okopowizny. Żniwa prawie wszędzie były mokre, wskutek tego siano i słoma nie przedstawiają wielkiej wartości.

Zbiór pszenicy wypadł pomyślnie, za to kartofle wszędzie prawie pogniły a brak ich w krótkim czasie uczuwać się będzie.

— Dyr. Tow. kred. ziem. w Łomży wystawiła na pierwszą sprzedaż przymusową 22 majątki ziemskie w gub. łomżyńskiej.

Radom. Dnia 9 września otwartą została tutaj wystawa koni w obecności gubernatora radomskiego, przedstawicieli administracyi i ziemian. Wystawa prezentuje się dobrze, zauważono tylko brak kilku renowowanych stajen, które na wielką skalę zajmują się hodowlą koni.

Następujące stajnie reprezentowane są na wystawie radomskiej:

Edwarda hr. Platera z Białaczewa, Józefa Brandta z Orońska, Witolda Mrozińskiego z Bałtowa, Henryka Czaplickiego z Burzkowic, Maryana Arkuszewskiego z Chruściechowa, Rufina Bekermana z Wolanowa, Stefana Niecieckiego z Kossowa, Augusta Wisłockiego z Weronowa, Ignacego Trzcińskiego z Jedlanki, Antoniego Dal-Trozzo z Palczewa, Maryi Lewickiej z Regowa, Stanisława Bonieckiego z Potworowa, barona Zdzisława Heydla z Gardzienic, Józefa Dobieckiego z Krzyżanowic i in.; brak katalogu utrudnia dokładny spis wystawionych okazów. Dodając do wyliczonych koni jeszcze około 20 sztuk sprowadzonych przez włościan, otrzymamy bez mała liczbę 100 koni.

Po za konkursem p. Kazimierz Mihella wystawił plany ogrodów i parków, p. Józef Wełnowski kwiaty i owoce; firmy: Kowalski i Trylski z Warszawy, Wolski z Lublina i Mühsam z Wrocławia narzędzia i maszyny rolnicze, Baron Zdzisław Heydel z Gardsienic 11 sztuk bydła rogatego rasy wschodnio-fryzyjskiej, wytrzymałej na zmiany klimatyczne i obficie mleko wydającej.

W Gardzienicach ma być prowadzona hodowla tego bydła na większą skalę.

Wieczorem goście wystawowi zebrali się na koncercie Józefa Śliwińskiego.

Ogłoszenie nagród nastąpiło nazajutrz 10-go września.

— W piątek między g. 10 a 11 wieczorem, na północnem nieboskłonie ukazało się radomiakom szeroko rozlane światło purpurowe, z którego wystrzeliły cztery białe kolumny, poczem purpura znikła. Kolumny biało świetlane u spodu zaróżowione szły ku wschodowi i znikły powoli. Mieszkańcy Radomia utrzymują, że zjawisko to było zorzą północną.

Z PETERSBURGA.

— „Torg. pr. gaz.“ donosi, iż według projektu instytucyi ziemskich w guberniach kraju zachodniego cenzus majątkowy, dający prawo udziału bezpośredniego w wyborach ziemskich określono w sposób następujący: dla gub. kijowskiej 100—300 dziesięcin, różnice w różnych powiatach, gub. wołyńskiej 100—500 dz., podolskiej 150, wileńskiej 300, kowieńskiej 200, grodzieńskiej 200—250, witebskiej 150—300, mohylowskiej 250 i mińskiej 200 dz. Prezes urzędu ziemskiego gubernialnego ma pobierać 4,500 rb. rocznie, członkowie tegoż urzędu po 3,000, prezes urzędu ziemskiego powiatowego 2,000, członkowie po 1,800 rubli rocznie.

— Według ogłoszonego w „Praw. wiest.“ okólnika głównego zarządu opłat niestałych, dozwolony został wywóz zagranicę wina, okowity i wyrobów z niej z gubernij Cesarstwa i Królestwa Polskiego także przez izbę kwarantannowocelną w Baku.

— Zjazd towarzystw wzajemnego kredytu, odbyty niedawno w Petersburgu, opracował ustawę normalną tych instytucyj kredytowych.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż komisya z ramienia zarządu kolei skarbowych dokonywa obecnie rewizyi kolei poleskich.

Ostatnie wiadomości.

Morderca cesarzowej.

Morderca cesarzowej austryackiej, włoch, Ludwik Luccheni odmawia wszelkich zeznań. Oświadczył on tylko sędziemu śledczemu, że przybył do Genewy w celu zamordowania jakiejkolwiek wysoko postawionej osobistości. O pobycie cesarzowej w Genewie dowiedział się przypadkowo. Pierwotnie postanowił zgładzić ks. Filipa Orleańskiego, nie objaśnia atoli dlaczego zaniechał tego zamiaru. Jest on synem służącej, urodzonym w Paryżu, rodzina jego pochodzi z prowincyi parmeńskiej. Służył w wojsku włoskiem, z którego zbiegł w r. 1893. Później był robotnikiem w Budapeszcie i Tryeście. Rysopis jego znanym był policyi, która uważała go za osobistość bardzo niebezpieczną, pomimo to podczas pobytu w Lozannie, zatrudniony był przy budowie gmachu rządowego.

Pierwsi przesłuchiwali mordercę sędzia kantonalny Lechet, tudzież przybyły niezwłocznie z Berna podprokurator związku szwajcarskiego Hödler. Luccheni zachowywał się przy śledztwie cynicznie, dowodził, że nie ma kawałka chleba i nienawidzi bogaczów. Anarchistą zaś jest od 13 roku życia.

Bezpośrednio po wypadku ujęli Lucchenego dwaj woźnice Wiktor Villemin i Ludwik Chamortin przy pomocy żandarma Kaisera i furmana Alberta Fiaux. Prowadzony do więzienia śpiewał i mówił: „Dobrze trafiłem! Teraz z pewnością już nie żyje!“ Podczas pierwszego przesłuchania wyrzekł: „Gdyby wszyscy anarchiści czynili swoją powinność, mieszczaństwo wyginęłoby szybko, ja dałem im dobry przykład“.

Za broń morderczą posłużył Lucchenemu trójkątny sztylet (16 centm. długi), który policya odnalazła w korytarzu jednego z domów przy ulicy des Alpes. Luccheni od kilku już dni włóczył się po Genewie i śledził cesarzową krok za krokiem. Na przystani Montblanc znalazł się w towarzystwie nieznanego jeszcze policyi starszego człowieka z długą brodą. Zobaczywszy idącą cesarzowę, uderzył ją odrazu.

Policya aresztowała dziesięć osób zaprzyjaźnionych z Lucchenim i wogóle prowadzi śledztwo jak najenergiczniej. Policya szwajcarska oddawna już poszukuje niejakiego Luccesiego Ni-

coise, studenta urodzonego w r. 1873, niebezpiecznego anarchistę, którego przezywają Ravacholem. Być może, że jest nim właśnie Luccheni. Policya szwajcarska twierdzi jakoby Luccheni należał do wielkiego spisku anarchistów, na którego ślad wpadła niedawno policya francuska. Spiskowcy w czasie rozruchów medyolańskich zgromadzać się mieli w Zurychu w piwnicy pewnego szynku i wówczas podobno siedmiu z anarchistów otrzymało zlecenie wykonania zamachów na wybitne osobistości polityczne. Między innymi miał być zamordowany król Humbert, lecz policya udaremniła zamach. Przed tygodniem miało być w Zurychu ponowne zebranie anarchistów, na którem wyrzucano owym siedmiu, że nie wykonali polecenia. Luccheni miał się odezwać wówczas: „Zobaczycie, że nie jestem tchórzem!“ Z Zurychu Luccheni wyjechał do Bazylei, a ztamtąd do Genewy poszukując ofiary.

Luccheni sądzonym będzie wedle kodeksu kantonu genewskiego, który nie zna kary śmierci, lecz jedynie jako karę najwyższą dożywotnie więzienie.

Śmierć Cesarzowej.

Nad najstarszą z dynastyj europejskich, domem Wittelsbachów, panującym w Bawaryi od roku 1183, t. j. od chwili gdy założyciel dynastyi Otton von Wittelsbach otrzymał z rąk cesarza Fryderyka I księstwo bawarskie, wydarte Henrykowi Lwowi, ciąży złowrogie fatum.

Ludwik II król bawarski zakończył romantyczny swój żywot w nurtach jeziora, panujący obecnie Otto cierpi na obłęd umysłowy, ks. d'Alencon, siostra cesarzowej Elżbiety zginęła w płomieniach w czasie pożaru bazaru dobroczynnego w Paryżu a liczbę tych ofiar dopełnia dziś jedna z najdostojniejszych monarchiń europejskich, okrywając żałobą sędziwego małżonka, monarchę, któremu życie nie szczędziło długiego pasma trosk i nieukojonych bólów.

Cesarzowej Elżbiety nie oceniono należycie za życia, które było nieprzerwanie pełnem dobrych miłością tchnących uczynków. Pomimo skończonych lat 60 wygląda ona po śmierci tak młodo, jakby nie liczyła więcej nad lat 30. Ciało jej skromnie przybrane spoczywa już w trumnie, a twarz marmurowo biała i lekkie rumieńce na policzkach, czynią wrażenie jak gdyby nieszczęśliwa ofiara potwornej zbrodni spoczywała w głębokim śnie pogrążona.

Cesarzowa przybyła do Szwajcaryi przed kilku zaledwie dniami i z początku mieszkała w Caux. Do Genewy przyjechała w piątek w najściślejszem incognito w odwiedziny do baronowej Rotszyld. Towarzyszyła jej jedna tylko dama dworu i lokaj.

Morderca już od piątku śledził monarchinię krok za krokiem, nie miał jednak sposobności dokonać swego zamiaru. W sobotę o godzinie 1 min. 30 zauważył że kamerdyner cesarzowej wyszedł z hotelu Beawirage i skierował się ku przystani, z czego wywnioskował, że cesarzowa zamierza odpłynąć na statku. Wkrótce wyszła cesarzowa z damą dworu i podążyła ku przystani. Luccheni uderzył cesarzową z tyłu, obecni sądzili, że było to tylko uderzenie pięścią. Cesarzowa upadła, lecz podniosła się szybko i przy pomocy damy dworu, tudzież kilku przechodniów udała się na parowiec. Atoli skoro tylko wstąpiła na pokład utraciła przytomność a na sukni jej spostrzeżono czerwone plamy. Ponieważ monarchini nie powracała do przytomności parowiec przybił do lądu i odniesiono cesarzową na noszach sporządzonych na prędce.

Mimo natychmiastowej pomocy i energicznych usiłowań ratunku śmierć nastąpiła o godz. 3-ej.

Ciało cesarzowej zabalsamowano i złożono do trumny o godz. 5-ej popołudniu. Wczoraj przybył z Wiednia pociąg nadzwyczajny po zwłoki monarchini, które złożone zostaną w kościele Kapucynów w sarkofagu obok grobowca arcyksięcia Rudolfa.

Naoczni świadkowie opowiadają, że zamach wykonany został tak szybko, że ani sama cesarzowa, ani jej otoczenie w pierwszej chwili nie zdawali sobie sprawy z tego co zaszło. Sądzono że zbrodniarz uderzył tylko cesarzową, tembardziej, że nie było zewnętrznego krwotoku. Cesarzowa nie czuła żadnych bólów. Ostatnie jej słowa były: co się właściwie stało?

Oględziny zwłok wykazały, że pchnięcie sztyletem nastąpiło z góry na dół, złamało czwarte żebro powodując powolny wylew krwi i tym tylko tłómaczy się, że cesarzowa pomimo śmiertelnej rany żyła jeszcze półtorej godziny. Rana ma objętości dwa i pół milimetra, a głęboką jest osiem i pół centimetra.

Pogrzeb cesarzowej odbędzie się w sobotę.

Franciszek Józef straszliwą wieść przyjął mężnem sercem, pomimo że na razie uczyniła ona na nim przygnębiające wrażenie. Cesarz oświadczył swemu otoczeniu, że na razie czuje się zdrów obawia się jednak późniejszego wyczerpania sił. Cesarz przebywa dotąd jeszcze w Schönbrun, gdzie przybyła córka jego Walerya, małżonka arcyksięcia Salwatora.

W całej Austryi odbywają się wzruszające manifestacye żałobne. Na pogrzeb przybędą do Wiednia cesarz Wilhelm i król Humbert.

Telegramy.

Piotrków, *13 września. P. Gubernator piotrkowski zawiadomił magistrat m. Łodzi, że na skutek przedstawienia jego, J. O. książe Imeretyński zezwala na założenie nowego cmentarza dla parafii Wniebowzięcia N. M. P. na gruntach właścicieli Kamińskiego i Łuby, we wsi Doły, oraz na uformowanie odpowiedniego komitetu dla zbierania dobrowolnych ofiar na ten cel aż do utworzenia funduszu 25 tysięcy rub.*

Wskutek tego p. gubernator poleca p. prezydentowi zwołać walną sesyę dla obrad w tej kwestyi i o rezultacie zawiadomić rząd gubernialny.

Petersburg. 13 września. Z powodu zamordowania cesarzowej Elżbiety wszystkie dzienniki drukują przejęte głębokiem uczuciem artykuły. „Nowosti“ i „Birż. Wied.“ zalecają, ażeby konferencya pokoju zajęła się również sprawą wyplenienia anarchizmu.

Warszawa, 13 września. Stosownie do rozkazu dowodzącego wojskami, dziś o godz. 1 z południa, w obozie mokotowskim, przy keksholmskim pułku lejb gwardyi cesarza austryackiego, odprawiono nabożeństwo żałobne za cesarzową austryacką Elżbietę, która przedwcześnie poniosła śmierć z rąk złoczyńcy. Forma ubiorów zwyczajna; generałowie we wstęgach, wszyscy w żałobie połowicznej (na lewem ramieniu). Na nabożeństwie były również obecne osoby prywatne, życzące sobie modlić się za duszę zgasłej cesarzowej.

Rzym, 13 września. „Italie“ występuje z żądaniem wytępienia anarchizmu, który stał się plagą ludzkości.

Genewa, 13 września. Wczoraj za trumną cesarzowej Elżbiety, przenoszoną z hotelu na dworzec kolejowy postępowało przeszło 100,000 osób. Pochód rozpoczął się o godz. $11^3/_4$ w południe. Otwierała go żandarmerya, poczem postępowała rada stanu, przedstawiciele konsulatów, burmistrzowie wielu miast, wreszcie nieprzejrzane tłumy publiczności. Pochód wywierał wrażenie imponujące.

Bern w Szwajcaryi, 13 września. Rada związkowa otrzymała w ostatnich dniach sierpnia zawiadomienie, że cesarzowa Elżbieta udaje się przez Bazyleę do kantonu Waadt. Uwiadomiono zatem wszystkie kantony, któremi dostojny gość miał przejeżdżać.

Wiedeń, 13 września. Przeciw anarchizmowi mają być przedsięwzięte nowe środki energiczne. Będzie wywarty nacisk na rząd szwajcarski, aby zaostrzył przepisy.

Kanea, 13 września. Dwa angielskie okręty wojenne wysadziły na ląd wojsko. W Kanei panuje spokój.

Paryż, 13 września. Dzienniki „Figaro“ i „Matin“ oświadczają, że gen. Zurlinden sprzeciwi się rewizyi procesu Dreyfusa i że poda się do dymisyi, jeżeli koledzy jego w gabinecie będą innego zdania. „Matin“ dodaje, że w takim razie Brisson obejmie zarząd ministeryum wojny i przyjmie odpowiedzialność za rewizyę.

Berlin, 13 września. „Local Anzeiger“ donosi jakoby przed dwoma tygodniami był zamach na młodą królowę holenderską Wilhelminę. Zbrodniarz jakiś, przybyły podobno z Anglii, skryty za drzewem, strzelił do królowej w chwili, gdy przechodziła przez ogród podczas zwykłego spaceru. Królowa na szczęście żadnego nie odniosła szwanku, tylko towarzyszka jej lekko została raniona. Dzienniki holenderskie — jak zapewnia „Local Anzeiger“ — nic o zamachu tym nie doniosły, aby nie psuć przygotowań koronacyjnych. Wiadomość wymaga sprawdzenia.

Kanea, 13 września. Z Kandyi donoszą, że miasto jest owładnięte zupełnie przez ludność muzułmańską. Mnóstwo chrześcian opuszcza wyspę.

Budapeszt, 13 września. Wczoraj obie Izby sejmowe z powodu zgonu cesarzowej Elżbiety, postanowiły wznieść jej wspaniały pomnik. Posiedzenia dalsze rozpoczną się dopiero po pogrzebie. Deputowani nosić będą przez dni 30 żałobę.

Brody, 13 września. Wczoraj rano, po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, nastąpiło odsłonięcie pomnika Józefa Korzeniowskiego, na placu Sobieskiego. Najpierw kółko śpiewackie odśpiewało kantatę. Następnie marszałek i prezes komitetu budowy wypowiedział dłuższą mowę, oddając pomnik miastu. Burmistrz, przyjmując pomnik, odpowiedział na przemowę, poczem koło śpiewackie wykonało hymn. Pomnik dłuta artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela przedstawia się bardzo ładnie. Na uroczystości odsłonięcia byli obecni: syn dramaturga, Władysław Korzeniowski i wnuk dr. Józef Korzeniowski.

Ateny, 13 września. Admirałowie uznali słuszność skarg, przedstawionych przez kreteński komitet wykonawczy, jakoteż zgodzili się na życzenie, aby skończyło się obecne prowizoryum. Admirałowie prosili jednak komitet, aby dalej rozwijał swoją działalność.

Grecya zamierza wysłać okręt wojenny dla ochrony greków na Krecie. Angielscy i francuscy konsulowie odradzają jej tego kroku.

Kanea, 13 września. Potwierdza się wiadomość, że admirałowie zaproponowali nominacyę stałego gubernatora, tudzież wydalenie tureckich władz i wojsk z Krety.

Wiedeń, 13 września. W Austryi przygotowuje się ogólne prześladowanie włochów. W Lublanie przybrały wybryki przeciwko włochom niepokojące rozmiary. Miejscowi i włoscy robotnicy, zatrudnieni w cegielniach, stoczyli z sobą formalną bitwę. Potrzeba było całego pułku do przywrócenia porządku. Wczoraj ponowiły się zaburzenia w groźniejszej jeszcze postaci. Włochów wypędzono z miasta. Groźne jest także położenie w Tryeście i Gorycyi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Chodkowskiemu. W sobotę z przyczyn niezależ- od Redakcyi, „Rozwój“ wyszedł dopiero o 10 w nocy, nie mógł więc rozesłanym być wcześniej, jak w niedzielę rano Jeśli więc Sz. Pan otrzymał otrzymał „Rozwój“ w niedzielę rano, to jesteśmy w porządku.

Czytelnikowi. Teatr amatorski urządza się nie dla tego aby komukolwiek zapewniać miał utrzymanie lub zarobek, lecz aby przy pomocy szlachetnej i kształcącej estetycznie rozrywki, pomnożyć fundusze na cele dobroczynne. Sprawozdawca nasz teatralny w niczem nie ubliżył amatorom, lecz jak to było jego obowiązkiem, wskazał tylko usterki, ktore usunąć należy, jeżeli teatr amatarski ma mieć u nas racyę bytu. Tak też zrozumianym został przez wszystkich ludzi dobrze myślących, ktorym sprawa teatru amatorskiego leży na sercu a nawet bardzo poważne osoby wyraziły za to uznanie. Nie jego więc sprawozdanie teatralne, lecz list Sz. Pana, trzymany w tonie nieprzyzwoitym uważać należy za niepoczytalny.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
Przychodzą z Łodzi do stacyi									**Odchodzą do Łodzi**							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony
Zakład TAPICERSKI
Piotrkowska, 81 w Łodzi.
Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.
Z poważaniem
W. Przezdziecki.

Sezon zimowy od 1 października. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracyą od **2 r. 50k.** na dobę. **Choroby:** nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. **Kuracye:** hydrop., dyetet., izolacyjne, Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele min., elektr. mięsienie i t. p.
NAŁĘCZÓW.
Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przyg. na zimę Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. ż. Nadw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie", który jest do nab. w księgarn.

Jest do sprzedania kilka nowych jednokonnych
POWOZIKÓW,
jak również przyjmuję kompletne odnowienie **powozów, wolantów i karet** oraz są na składzie **gumowe koła** i wielki wybór **powozowych latarek.**
Skwerowa № 5.
1047 J. Lipiński.

WARSZAWSKA PRACOWNIA
krawieczczyzny damskiej
Emilii Horst,
patentowanej krojczyni,
otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali
Tamże
można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**
poleca
MAKS HEYMAN, Odessa.
Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

MYDŁO
Kongo z Fortecą
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
nagrodzona medalami
ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,
poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**
Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Restauracya II kateg.
Wiktora Adama Piestrzyńskiego.
Otwarta do g. 2 w nocy. — Bilard francuski i piramidkowy.
ul. MIKOŁAJEWSKA № 35. 1070

ZARZĄD
Warszawskiej niższej szkoły technicznej
(budowlanej, mechanicznej, chemicznej)
oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich
E. ŚWIECIMSKIEGO, Smolna 11—14.
zawiadamia interesowanych, że zapis uczniów odbywa się **od 10 zrana do 3 popołudniu.** Egzaminy wstępne wyznaczono na dzień 24 września, poprawkowe na 27 września, **rozpoczęcie zajęć na 1 października.** Do klas przygotowawczych przyjmowani są **chłopcy od 8 — 16** lat wieku; do 1-ej specyalnej od 13—17, do 2-ej specyalnej od 14—19. 1081

Fabryka Rękawiczek
przeniesiona na ulicę
K. SZEFNER, **Piotrkowską № 71.**
Vis-à-vis Pasażu Meyera.

STOWARZYSZENIE
wzajemnej pomocy
Nauczycieli i Nauczycielek
wyznania mojżeszowego
m. Łodzi.

Zarząd podaje do wiadomości, że **biblioteka i czytelnia** Stowarzyszenia mieści się obecnie przy ul. **Piotrkowskiej № 18,** 2-ie podwórze, 2-i korytarz, 2-ie piętro) m. 31.

Czytelnia otwarta codziennie od 10—1 w południe i od 5—11 wiecz.

Wypożyczanie książek na zastaw w kwocie 1 rb. odbywa się we wtorki i czwartki od 8—9 wieczór oraz w soboty od 11—12 w południe.

Biuro informacyjne otwarte codziennie prócz piątku i soboty od 8 do 9 wieczorem.

Brak środków na zakupienie książek powoduje Zarząd zwrócić się do pp. Członków Stowarzyszenia oraz do Sz. Publiczności z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie ofiar w książkach pod powyższym adresem.

1090. ZARZĄD.

Skład
wyrobów żelaznych
R. Arnekker
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 22.

poleca **szczotki** stalowe wszelkiego rodzaju, **narzędzia** dla giserni żelaza i stali. 1095

W mojej Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 8,** lekcye rozpoczęły się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole
lekcyi muzyki.

Z poważaniem
Alexander Zimmer.

Specyalny Skład Farb w Łodzi
W. L. KOSEL
ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

„REKTYFIKACYA WARSZAWSKA"
10 Piotrkowska 10.
Skład win, wódek i delikatesów
poleca istniejącą przy handlu win
RESTAURACYĘ
urządzoną z pewnym komfortem, w której wydają się
Śniadania gorące — Obiady — Kolacye
smacznie zdrowo i tanio; oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na **uczty weselne, kolacye zbiorowe i obiady.**

PIWO różnych firm, jako też antałkowe z browarów Stryckiego w Rydze i Reicha w Warszawie.

1052 Zarząd.

NAUCZYCIELKA
przyrodniczka, z dyplomem politechniki zagranicznej, zamieszkała z dniem 1 września w Łodzi, poszukuje lekcyj, wchodzących w zakres jej specyalności. Wykład w językach: polskim, rosyjskim lub niemieckim. Oferty p. n. „Chemia" w labor. chem. A. Safiana.
ZACHODNIA 62,
(róg Cegielnianej) 303

Hanna Janowska
Nauczycielka szkoły muzycznej
Przyjmuje od 1—3. Passaż Szulca № 7.

1078 **Władysława Janiszewska,**
Krawcowa powróciła.
Przejazd 16, I-sze p.

Dr. Rontaler
1055 powrócił.

Dr. A. Grosglik.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Firma egzystuje od r. 1873.
Magazyn Mebli
Załęskiego S-ka,
Warszawa, Marszałkowska 137.
Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych,
Ceny najniższe, — stałe.

W 4-kl. zakładzie naukowym
ZOFII z BADERÓW
LIBISZOWSKIEJ
Lekcye rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na **wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu **dobranych nauczycieli i nauczycielki.**

Lokal
odpowiedni na skład piwa z lodownią
potrzebny od 1 stycznia
Oferty pod „SKŁAD PIWA" proszę składać w red. „Rozwoju" 1075

W szkole prywatnej
przy ulicy
Przejazd № 14.
zapis uczniów odbywa się codziennie
od g. 9—4.
lekcye rozpoczęły się
24 sierpnia.
1060 Kaz. Goetzen.

ADWOKAT
ADOLF NEUMARK
powrócił, Piotrkowska 59.

KRAWIEC
Damski Pierwszorzędny
z WARSZAWY
z danego materyału wykonywa różne fasony okryć, futer, rotund, sukien: angielskich amazonek, wizytowych i kostyumów balowych. **Promenada 31. ŻUL.**
1069.

1083 **W magazynie**
pod № 38, ul. Cegielniana
potrzebne są do szycia panny zdolne oraz uczennice ZARAZ.

Choroby skórne i weneryczne
Dr. Z. GOLZ
przyjmuje od 8—11 i od 5—8 pop.
Zachodnia 34, I p. 964

!! POWRÓCIŁ !!
Dentysta
R. Ritt
PIOTRKOWSKA № 69.
Vis-a-vis Grand-Hotelu. 1073

OGŁOSZENIA DROBNE.

Obiady smaczne i tanio. Piotrkowska 130. Wiadomość u stróża. 318

Zaginęła książeczka legitymacyjna Katarzyny Mencik, wydana z gminy Żarki № 606. 317.

Jeometra rysownik, mający 9-letnią praktykę, obeznany z robotami mierniczemi poszukuje posady. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju" dla „Jeometry" J. G. 316

Potrzebny jest zdolny korepetytor dla przygotowania chłopca do 6 klasy gimnazyum realnego lub do 5 Wyższej Szkoły Rzemieślniczej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 314

Maszyna krawiecka i familijna mało używana, tanio do sprzedania. Widzewska 47, m. 1. 315

Różne lokale. — 1 pokój z kuchnią do 4—6 pokoi z kuchnią są natychmiast do wynajęcia, Średnia 53. 305.

Doświadczony rolnik z dwudziestoletnią praktyką w sile wieku pragnie zająć miejsce rządcy lub administratora majątku ziemskiego. Poważne rekomendacye. Adres: Passaż Szulca 23, m. 11. 302

Potrzebna jest na czas dwóch lat suma 700 rubli na 10 procent: daje się najzupełniejsze zabezpieczenie tej sumy. Adres wskaże red. „Rozwoju" 304

Udzielam specyalnie matematyki, rossyjskiego, francuskiego, muzyki oraz przysposabiam do egzaminów nauczycielskich Mikołajewska 22, m. 16. (lewa ofic.) 231

Zaginęła karta pobytu Zofii Hofman, wydana w magistracie m. Łodzi. 313.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8, wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Uczennica prof Strobla udziela lekcyi muzyki na mieście i u siebie. Średnia 30, 3-ie piętro. Przyjmuje od 12 — 3. 308.

Udzielam lekcyi muzyki i śpiewu. Widzewska № 13, m. 7. 1290

Дозволено цензурою. г. Лодзь 1 Сентября 1898 г.
Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.